Numer 42. Lwów dnia 21. Lutego 1871 — Wtorek. **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

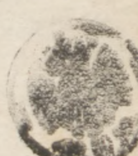
W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNJA

„*Diligite homines, interficite errores.*“ (S. Aug.).

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu **Administracya** *ogłoszeń i ekspedycya* miejscowa w Ajencyi dzienników *A. Piątkowskiego*, plac katedralny l. 31.
Także w handlu B. Gorczyckiego w pałacu JOX. Ponińskiego w rynku



„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.*)

Lwów, 21. lutego.

(Przemowa hr Hohenwartha. — Uznanie rzeczypospolitej przez neutralne mocarstwa. — Wskazówki bliskości pokoju. — Prusacy przeciw Orleanom — Nowy zamach w Hiszpanii).

Wczoraj otwartą została Rada państwa. Prezes ministrów hr. Hohenwarth miał przy tej sposobności przemowę, w której skreślił cele i zamiary nowego gabinetu. Mowę tę podajemy poniżej w telegraficznem streszczeniu. Zastrzegając sobie na jutro szczegółowy jej rozbiór, dziś wspominamy jeno, iż widocznie chodziło w niej hr. Hohenwarthowi o ugłaskanie wszystkich stronnictw. Dla wiernokonstytucyjnych obietnica nie zbaczania z drogi konstytucyi — dla autonomistów przyobiecane rozszerzenie kompetencyi sejmów krajowych, dla katolików nadzieje „sprawiedliwego rozwiązania nierozstrzygniętych dotąd na polu kościelnem kwestyj.“ W mowie tej pozostał hr. Hohenwarth wiernym pierwotnemu programowi: stoi rzeczywiście nad stronnictwami. Ale przytoczmy samą mowę:

W zwięzłem przedstawieniu nakreśliliśmy już wysoki cel, który nam Cesarz wytknął. Żaden trud ani ofiara nie będzie dla nas za wielką, żeby dojść do tego celu i żeby przywrócić tak bardzo dla Austryi pożądany powszechnie upragniony pokój wewnętrzny, na którym polega ogólna pomyślność. Do celu tego dojść zamierzamy nie na bezdrożach, ale po bitym gościńcu konstytucyi. Nie możemy i nie chcemy zejść ze stanowiska konstytucyjnego, wskazanego nam ponownie przez N. Pana. Natomiast chętnie gotowi będziemy przyczynić się do zmian na drodze konstytucyjnej tych wszystkich instytucyi i ustaw, które ograniczają samorząd pojedyńczych krajów (żywe oklaski z prawej strony) w wyższym stopniu, aniżeli tego wymaga wspólny interes całego państwa.

Weźmiemy inicyatywę w sprawach ustawodawstwa i administracyi. Sądzimy, że stosownem jest, aby zamiast dalszych ograniczeń kompetencyi Rady państwa, przyznać także sejmom prawo inicyatywy ustawodawczej w sprawach, które dotych czas należały wyłącznie do zakresu rady państwa (brawo huczne z prawej). Prawo to przyznane sejmom poda im w rękę możność uczynienia zadość wszelkim właściwościom swoich krajów. Z drugiej strony zaś radzie państwa pozostanie prawo badania i rozstrzygania, o ile ustawy krajowe przez sejmy uchwalone, zgadzają się z interesami całej monarchii. W sprawach administracyjnych zamierzamy przedłożyć izbie projekta do ustaw mających na celu urządzenie organizmu administracyjnego w duchu więcej autonomicznym.

Mniemamy, że tym sposobem damy pojedyńczym narodowościom najzupełniejszą gwarancyę, zabezpieczającą je przeciw wszelkiemu pogwałceniu. Utrzymując zupełną moc i powagę praw, będziemy się starali rozwijać i ożywiać instytucye liberalne w duchu prawdziwie postępowym. — Rząd zwróci szczególną swoją uwagę na kwestye z dziedziny wyznaniowej i kościelnej, które są dotąd w zawieszeniu i będzie się starał, żeby takowe ku ogólnemu zadowoleniu sprawiedliwie załatwił. Znamy dokładnie trudności naszego położenia, będą one bodźcem dla nas, aby całej naszej zgodności zasad spojonej siły użyć do osiągnięcia wytkniętego celu.

Mamy pewną nadzieję, że nie z pobudek osobistych, lecz z własnego przekonania i patryotyzmu Rada Państwa i cała ludność wspierać będą rząd, który daleki od wszelkiego jednostronnego stanowiska partyi, prawdziwie austryacką politykę przyjął za swój program. Nieomieszkamy wystąpić przed Radą Państwa z projektami do ustaw w myśl takiego programu. Upraszamy jednak, aby wysoka Izba dozwoliła nam czasu potrzebnego do poprzedniego dokładnego ich rozważenia (Brawo z prawej — z lewej milczenie.)

Najważniejszem zdarzeniem, które zaszło od czasu zebrania się Zgromadzenia narodowego, jest obok ostatecznego ukonstytuowania wykonawczej władzy rządowej, bezsprzecznie urzędowe uznanie rzeczypospolitej przez neutralne mocarstwa: Włochy, Anglią i Austryą, Uznanie rzeczypospolitej ze strony najpotężniejszych państw neutralnych, stawia Francyą jeszcze przed zawarciem pokoju napowrót w rzędzie państw europejskich, z którego ją katastrofa Sedańska na kilka miesięcy była zepchnęła. Neutralne mocarstwa zechcą teraz zapewne dołożyć wszelkich starań, aby umożliwić jak najszybsze zawarcie pokoju, którego pragnienie występuje coraz bardziej w samej Francyi. Mamy tego nowe dowody w postępowaniu Zgromadzenia narodowego z protestem dep. Kellera przeciw odstąpieniu Alzacyi i Lotaryngii, a także w kapitulacyi Belfortu, która, jak się dowiadujemy nastąpiła nie z pobudek militarnych lecz politycznych. Ponieważ Bismark postawił wydanie Belfortu jako *conditio sine qua non* przedłużenia rozejmu, więc Jules Favre polecił dzielnemu obrońcy twierdzy pułkownikowi *Defourtowi*, by wydał Belfort oblęgającym.

Jak wiadomo zapewniali Prusacy niejednokrotnie tak przez usta swoje, jakoteż przez prasę, że nie zamierzają mieszać się w wewnętrzne sprawy francuskie. Jak wszystkie ich zapewnienia tak i powyższe stoi w rażącej sprzeczności z rzeczywistością. Oto teraz, kiedy się pokazało, że Orleanie mają najwięcej szans powrócenia do władzy, podnoszą dzienniki pruskie, krzyk, iż Niemcy nie mogą sobie życzyć tego, gdyż książęta orleańscy zamanifestowali dobitnie swą nieprzyjaźń dla Niemców.

W Hiszpanii wre jak w wulkanie. Telegram donosi z Madrytu o zamachu na życie ministra Zorilli, dokonanym jak się zdaje przez tych samych, którzy wyprawili już na tamten świat marszałka Prima.

Rzym jako podwójna stolica.

(Dokończenie.)

Któż zaprzeczyć może, iż potrzeba, aby wśród ścierania się rzeczy, opinij i instytucyj ludzkich, znajdowało się wśród Europy miejsce święte, stojące pomiędzy trzema kontynentami starego świata, stolica czcigodna, zkądby od czasu do czasu wznosił się kolejno, do ludów i książąt, głos wielki i potężny, głos sprawiedliwości i swobody, bezstronny i nieuprzedzony, wolny od wszelkiego wpływu przemocy, głos nie powstrzymywany postrachem ni każony podstępem?

Takim sposobem mogliby pasterze kościoła, przedstawiciele wszystkich stron świata i ludów, przybywać tu bezpiecznie w celu narady z Waszą Świątobliwością w najważniejszych sprawach, gdyby spotykali jakiegokolwiek panującego tu książęcia, któryby mógł mieć w podejrzeniu ich książąt własnych, lub sam był przez nich podejrzywanym o nieprzyjacielskie usposobienia? Zaprawdę, są obowiązki chrześcianina i są obowiązki obywatela, obowiązki nie przeciwne sobie, lecz wcale różne. Jakim sposobem mogliby je spełnić biskupi, jeśliby nie istniała w Rzymie doczesna władza Papieża, wolna od wszelkich obcych praw i wpływów, ognisko zgody powszechnej, nie natchnione żadną ambicyą ludzką, nie żądne wcale panowania ziemskiego? Przyszliśmy tu wolni do wolnego Papieża-króla, jako pasterze w sprawach kościoła, jako obywatele poświęceni dobru i sprawom ojczyzny, nie uchybiając ni obowiązkom pasterzy, ni powinnościom obywateli.“

Wiadomo, iż adres ten podpisany został przez 300 przeszło biskupów, przyjęty następnie przez wszystkich innych pasterzy katolickiego świata; a nie mniej też wiadomo, iż to co opiewa on w przytoczonym ustępie, wyznawał znów w czasie swoim Napoleon I., z tejże samej przyczyny. Oto są słowa jego: „Papież daleko mieszka od Paryża i dobrze z tem jest; nie przebywa on ni w Madrycie ni w Wiedniu i dla tego ulegamy jego powadze duchownej. W Wiedniu i Madrycie mogą toż samo powtórzyć. Bo czyż można przypuścić, że, gdyby Papież był w Paryżu, Wiedeńczycy lub Hiszpanie chcieliby przyjmować jego uchwały?

Na prawdziwe szczęście więc mieszka on w starym Rzymie, trzymając równą szalę między monarchami katolickimi, przechylając ją nieco ku mocniejszemu, ale wnet ją podnosząc, skoro mocniejszy ów staje się pognębicielem. Wieki całe sprawiły to, a uczyniły dobrze. W zarządzie dusz jest to najlepsza i najdobroczynniejsza instytucya; a wyznaję to nie jako bigot, ale jak człowiek rozsądny.“

Oto co mówił wielki ten polityk, gdy szedł jeszcze za wskazówką zdrowego rozsądku. Rzeczywiście, nie możebną jest rzeczą, iżby rozliczne narody katolickie pozwolić mogły na to, aby stolica Głowy katolicyzmu była jednocześnie stolicą jakiegokolwiek świeckiego królestwa. Wzbrania tego naturalna równość synów wobec wspólnego Ojca. I to jest co nam tłumaczy owa agitacye powstałą pomiędzy katolikami całego świata, na pierwszą wieść o zaborze Rzymu. A ta agitacya nie ustanie, aż gdy będzie przywrócona swoboda i własność Ojcu św. Darmo rząd włoski szuka i obmyśla rękojmie, któreby mogły uspokoić umysły katolików co do wolności Papieża. Gdyby te obietnice były nawet szczere (*credat Judeus Apella*), rząd nie potrafiłby przekonać wiernych o ich skuteczności. A przyczyną tego jest, iż trudność kwestyi nie leży w owych akcessoryach, ale w samej istocie faktu, mianowicie w sprzeczności tego, aby stolica królestwa świeckiego mogła być jednocześnie stolicą katolickiego kościoła. Całe zadanie włoskich polityków w tej

---

Kronika lwowska.

(Pożegnanie karnawału. — Reduta akademicka — Sieroty karnawałowe i żal ich. — Z areny naszego życia politycznego — Skromna replika feiletonisty *Unji.*)

Ostatki — popielec — ot, i po karnawale! Żegnam was bale, pikniki, reduty, wieczory, wieczorki i wieczoreczki — i cóż mi zostanie po was?

Za całą pociechę kilka wspomnień w sercu, kilka nagniotków na nogach, kilka kotylionowych orderów i kilka „postnych wieczorków“ w perspektywie. Wieczorki te odszczególniają się swoją niezmiernie stosowną, istocie rzeczy najwierniej odpowiadającą nazwą. Są to bowiem wieczorki przedewszystkiem „postne“ t. j. takie, na których jest wszystko, czego tylko dusza zapragnąć może, z wyjątkiem zabawy i jedzenia. Celem bowiem tych wieczorków jest, nastręczyć każdemu sposobność umartwienia grzesznego ciała i zaskarbienia sobie licznych zasług, które przyczynić się mogą do ulżenia niejednej duszyczce kary czyśćcowej i na drugim świecie o znaczny procent. — Tymczasem jednak jedzmy pączki póki czas

Jednę z najświetniejszych kart kroniki tegorocznego karnawału zajmuje reduta akademicka, odbyta we czwartek w sali skarbkowskiego teatru Przewyższyła ona pod każdym względem o wiele redutę przyjaciół sceny narodowej, której tradycya, utkwiona jeszcze silnie w pamięci każdego, nie mało jej zaszkodziła. Między innemi było kilkanaście masek charakterystycznych, przedstawiających nam wielkości literackie i publicystyczne. Był tam i p. Dobrzański, i p. Lam, i p. Widman, i p. Romanowicz, i p. Szczutek i p. Odrębalski a nawet pani *Unija*, pod którą podszył się był, jak nam mówiono, jakiś obywatel wyznania mojżeszowego, jeden z tych odważnych, którzy się nie boją ani krzyża ani święconej wody.. Prawdziwa pociecha była patrzeć w jak przykładnej zgodzie przechadzali się razem n. p. Dobrzański z p. Lamem, p. Widman z Szczutkiem, że człowiek patrząc na to zapominał że istnieją na świecie jakie procesa o obrazę honoru, że w ogóle istnieje honor, (zwłaszcza między dziennikarzami), tromtadracya lub humorystyka, słowem zapominał wszystkie dolegliwości tego życia i wyobraźnią przenosił się w owe błogie czasy pierwszych wieków istnienia świata, kiedy nietylko ludzie między sobą, ale nawet zwierzęta żyły w przykładnej harmonii i zgodzie. Dziś nie wydarza się to nigdzie, tylko — na maskaradzie.

Karnawał się kończy, komuż nie żal za nim? Żałują za nim naprzód owe biedne, nieszczęśliwe, zawiedzione rybaczki, co od lat wielu zawsze o tym samym czasie zarzucając na bystrą wodę maryażów sieć lub wędkę swoją, na której wabikiem zatknięte ich własne serduszko, z rozlicznych stron poobgryzane przez żarłoczne ryby, zawsze jednak nie tracą nadziei, że przecież kiedyś uda im się schwytać złotą rybkę — jeśli i tą razą nadzieja ich skazaną została czekać na lepsze czasy. A potem owe wymokłe śledzie, z tak czułem sercem, co same lecą na wędkę w nadziei, że wyciągnie ich jaka syrena o krótkim wzroku, miękkiem sercu i pełnej szkatule i powie: śledziu, tyś panem serca mego, — jeśli i tą razą spotkała ich dola ta sama, co tyle już razy pierwej, że zawiedziona syrena wzięła biednego śledzia za ogon i pogardliwie napowrót go w wodę zruciła, aby się cokolwiek ochłodził. A wreszcie my kronikarze, których dowcip podobny jest do panien, które proszone aby spiewały, zawsze czują się zachrypnięte — że minęła pora roku najzdrowsza dla naszego dowcipu.

Ale najwięcej smucą się końcem karnawału, owe cnotliwe duszyczki, trudniące się także połowem nie na obce serduszka, tylko na obcą sławę, dobre imię, dla których karnawał stanowi właściwe ich żniwo, trwające zresztą przez cały rok bez ustanku. Bogobojne te istoty, o których nie orzekli dotąd naturaliści, czy fałszywszy język, czyli też fałszywsze posiadają zęby, w gruncie rzeczy są niczem, jak tylko apostołkami chrześciańskiej pokory. Ponieważ bowiem św. Makary naucza, że każdy człowiek pokory powinien przypisywać sobie 20 uncyi złego, jeśli ich tylko 5 posiada — dobrego zaś odwrotnie — dlatego szlachetne te dusze, widząc że żaden grzesznik nie zastosowuje się do tego przepisu, pragną w tej mierze wyręczyć każdego z nich i ztąd pochodzi że przypisują zawsze temu w którego imieniu prawidło pokory wypełniają, przynajmniej o 15 uncyi więcej złego a mniej dobrego, niż ten rzeczywiście posiada... Jakże więc nie mają te świętobliwe istoty żałować za karnawałem, ktory im nastręcza sposobność do praktykowania tak szczytnej cnoty chrześciańskiej, nietylko we własnem ale i w drugich imieniu?..

Z areny naszego życia politycznego, nie wiele jest nowego do doniesienia. Rosną na niej zawsze te same bodiaki i piołuny co pierwej; skaczą po niej te same kozy i barany do jednego woza, na którym, jak niosła pogłoska, przed kasyno mieszczańskie zajechać miał ambasador francuski hr. Mosbourg z gotowym już protestem przeciw zaborowi Alzacyi i Lotaryngii w kieszeni, aby zawezwać Towarzystwo narodowo - demokratyczne wraz z zastępem Białego Orła do zbrojnej interwencyi w sprawie francusko - pruskiego pokoju. Tymczasem zamiast ambasadora wysiadł wice-konzul p. Picot, zamiast groźnego protestu wyciągnął z kieszeni wiernopoddańczy adres do cesarza i zamiast mobilizacyi Białego Orła, żądał podpisania adresu. Zawód ten nie zdołał jednak ostudzić powszechnego zapału obywateli na widok wysłannika francuskiego. Zapał ten u niektórych spotęgował się nawet do tego stopnia entuzyazmu i nadziemskiej ekstazy, że sądzili jakoby w sposób cudowny zstąpił na nich dar rozumienia obcych języków, w skutek czego robili taką minę, jak gdyby rozumieli wszystko, co tam mówiono po francusku tak przez p. Picot, jak p. Jarmunta, jak Dr. Wolskiego, tak dobrze jak sam konzul, ba lepiej nawet od niego, bo zdawało im się, że rozumieją nawet to, co w języku podobnym trochę do francuskiego mówił p. Zachałka. Jedna tylko w tem wszystkiem była trudność t. j. nie wiedzieć było kiedy klaskać, dlategoli odnosi się w tym względzie do przykładu mężów bardziej z tą kwestyą obznajomionych. Zresztą wszystko szło jak najlepiej. Dwa razy pito zdrowie Gambetty, wskutek czego tenże niebezpiecznie zasłabł. Adres został wydrukowany we wszystkich dziennikach, a ktoby go sobie życzył podpisać, niech pójdzie na czarną kawę do Żmudzińskiego, może to zrobić przy tej sposobności.

Na „skromną interpelacyę“ szanownego kronikarza *Przeglądu Lwowskiego*, wystosowaną do fejletonisty *Unji*, jestem przez tego dygnitarza upoważnionym, odpowiedzieć mu, że przytoczenie wierszyka Tromtadrata w artykule p. t. Literatura peryodyczna, bynajmniej nie miał na celu potwierdzić zdania wyrażonego o nim przez autora o p. Szujskim (który zresztą nie należy do żadnych świętości), równie jak *Przegląd Lwowski*, przytaczając w ostatnim zeszycie swoim wiersz Krasińskiego, rozpoczynający się od słów:

Niechaj szepczą Jezuity,
Niechaj szczepczą demagogi..

nie miał zapewne na celu zaaprobować w ten sposób wyrażone w nim zdanie o Jezuitach....

Kron....

mierze jest zgoła niedorzecznem i niemożebnem. Napróżno trawią czas i łożą trudy, i Bóg sam wie na jakie przewroty i klęski narażają tem biedny włoski półwysep.

TEATR WOJNY.

Dzienniki niemieckie podają wyrachowania kosztów wojennych, które ma spłacić Francya. Na pierwszem miejscu wymieniają one pożyczkę wojenną, zaciągniętą przez Niemcy północne i sumy łożone przez inne niemieckie państewka na mobilizacyą. Sumy te wynoszą w ogóle 400 milionów talarów; na fundusz dla inwalidów potrzeba 100 milionów; 200 milionów dla oddziałów landwery, rezerw i dymisyonowanych wojskowych. Koszta jakie poniosły towarzystwa, gminy i ludzie prywatni wynoszą 100 milionów; tyleż zapłaci Francya za materyał wojenny i znowu takąż sumę za uszkodzenie kolei żelaznych i konie. Suma ogólna wynosi więc 1.000 milionów. Jeżeli zaś dodamy jeszcze 100 milionów na pokrycie kosztów nie wymienionych wyżej, otrzymamy piękną sumę 1.100 milionów talarów, czyli cztery miliardy franków.

Komitet opiekuńczy wydalonych z Francyi Niemców, wysłał dwóch delegatów swoich pp. Tretschmana i konsula Stahr do Wersalu, aby w traktowaniach o pokój nie pominięto krzywdy jakiej doznali wydaleni.

Czytamy w *Journal de Genève*. Pokój zupełny panuje na południu od Dijon. Prusacy zajęli Beaune. Rzeka la Dheune rozdzielająca departamenta de la Côte-d'Or i de Saone-et-Loire stanowi demarkacyjną linię. Armia Garibaldego znajduje się częścią w Chagny, na południe od Beaune, częścią zaś w Bourg-eu-Brest, na wschód od Mucon, gdzie jest jej główna kwatera. Ruch kolei żelaznej na linii Noley-Epinay między Autun i Chongny przerwany został z powodu, że ta linia przechodzi przez okolicę nie objętą zawieszeniem broni.

Jenerał Ducrot wystosował następujące pismo do M. E. Ducamp prefekta de la Niévre:

Mój drogi prefekcie!

Nie mając żywności, zamknięci w żelaznem kole, którego najbardziej energiczne wysiłki złamać nie mogły, straciwszy nadzieję pomocy, musieliśmy zaprzestać walki, która już tylko straszną klęską zakończyć się mogła, głodową śmiercią tysiąca niewiast i dzieci!

Pozostaje nam przynajmniej pociecha w uczuciu, [illegible] teli i żołnierzy, i że z podniesionem czołem możemy zawsze stanąć przed naszymi współbraćmi.

Gdy uspokoją się namiętności, a fakta dokładniej będą poznane, historya kiedyś odda nam sprawiedliwość, odkryje ona, ile wielkości i poświęcenia było w tej zaciętej obronie wielkiej stolicy, która liczyła przeszło dwa miliony mieszkańców a małą bardzo liczbę żołnierzy!

Wezwano nasz kraj nieszczęsny, aby wybrał zgromadzenie ku obronie jego najdroższych spraw, być może, że przyjaciele moi z Nivernais zechcą abym był ich reprezentantem. Jeśli tak jest, proszę pana uwiadomić wszystkich, że nie mógłbym żadną miarą przyjąć podobnego mandatu.

Zanadto wiele zaciętości i rozpaczy pozostało w mojem sercu, abym mógł wykonać obowiązek deputowanego z rozsądkiem, umiarkowaniem i — z rezygnacyą, jakiej, wyznać muszę, obecne okoliczności wymagają koniecznie. Słowem, jestem jeszcze zanadto żołnierzem, abym się mógł nagle zmienić w politycznego człowieka.

Oświadcz więc pan drogim współziomkom moim, by mię pominęli całkowicie w tej walce wyborczej, niech w tej uroczystej chwili przejmą się oni dobrem ojczyzny i pojmą jej rzeczywiste potrzeby; niech się otrząsną z ducha stronnictwa i niech przedewszystkiem wybór swój skierują na ludzi uczciwych, wykształconych, szczerze i z przekonania kraj swój miłujących.

Byłoby to prawdziwem szczęściem, aby wszelkie odcienia przekonań i opinii były reprezentowane w tem wielkiem Zgromadzeniu.

Zechciej przyjąć itd.

Jenerał *Ducrot.*

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Komitet wyborczy na Prusy zachodnie wydał następującą odezwę:

Rodacy!

Wybory do sejmu Rzeszy niemieckiej naznaczono na dzień 3. marca r. b. Pierwszy to sejm nowoutworzonej Rzeszy niemieckiej; obowiązkiem naszym wysłać doń jak największą liczbę posłów polskich, aby świadczyli o nieprzedawnionych prawach narodowości naszej. Tuszymy, iż odezwa nasza z dnia 19. grudnia r. z. nie pozostała bez skutku, że wszyscy wyborcy polscy w czasie wyłożenia spisów wyborczych przekonali się, iż ich nie opuszczono, aby żaden głos polski uroniony nie był. Zawezwaliśmy komitety powiatowe, aby zasięgnęły opinii powiatów co do kandydatów poselskich i na zasadzie nadesłanych nam przez nie wiadomości, podajemy wam poniżej spis kandydatów poselskich, na których Polacy w prowincyi naszej głosować postanowili. Pamiętajmy, że tylko zgodą i solidarnością, i jeżeli wszyscy wyborcy polscy spełnią swój obowiązek, zwyciężyć potrafimy

Jackowski, Łyskowski Ignacy, Parczewski, dr. Rakowicz, Leon Czarliński.

Spis kandydatów polskich do Rady państwa w Prusach zachodnich:

Na powiat gdański: ksiądz S. Popiołkowski, Trąbki:

na powiaty wejherowski i kartuski: Leon Rybiński, Dembiniec;

na powiaty kościerski i starogardzki: Michał Kalkstein, Klonówka;

na powiaty sztumski i kwidzyński: Alfons hr. Sierakowski, Waplewo;

na powiaty suski i lubawski: książę Roman Czartoryski, Rokosowo;

na powiaty grudziądzki i brodnicki: Jan Czapski, Bobrowo;

na powiaty toruński i chełmiński: ksiądz Marański, Ryńsk;

na powiat świecki: Erazm Parczewski, Bellno;

na powiat chojnicki: Wojciech z Radlic Haza, Lewice;

na powiaty człochowski i złotowski: Antoni Kalkstein, Pluskowęsy.

Francya. Na kim cięży odpowiedzialność obecnej wojny. (Ciąg dalszy).

A Francya? Czy staje w obronie jednego z najgłówniejszych interesów narodu, który ją uniewinnia w obec ludzkości? jej opór bohaterski czy ma cel tak wzniosły, żeby mógł zmyć z niej krew przelaną?

Niektórzy sądzą, że posiadanie Alzacyi i Lotaryngii nie jest wielkiej wagi, że strata tych dwóch prowincyj nie wywarłaby dotykalnego wpływu na potęgę i losy Francyi. Ale co tu przedewszystkiem uderza, to nie rozległość ziemi ani liczba ludności, tylko kwestya główna granic. Kraj albowiem tracąc swe granice, traci zarazem wolność działania, to jest swą niepodległość. Wystawiony jest na wszelkie obelgi, otwarty na napaści, w samej rzeczy przyprawiony o niemoc, polityka jego odtąd ma jedną tylko troskę, żeby nie obrazić swego potężnego sąsiada, którego jedna chwila złego humoru mogłaby mu się stać zgubną. Trudności za granicą wyradzają złe wewnątrz kraju: stronnictwa, nieukontentowanie z samego siebie, omdlenie moralne i wkrótce cały naród chyli się do upadku. Otóż bez Alzacyi i Lotaryngii Francya nie ma granic i zostaje krajem otwartym na rozciągłości przeszło czterdziestu lieues. Burgundya doliny Doubs i Saony są na łasce nieprzyjaciół; z wyżyn Wogezów mogą oni zawsze rzucić się na nas, i linia ta któraby się ciągnęła od Szwajcaryi do granic Luksemburga, bez żadnego naturalnego punktu oparcia, jest nadto długa, żeby można ją umocnić twierdzami. Paryż byłby jedynie zasłonięty przez równiny Szampanii, stolica Francyi byłaby na powietrzu, i w razie napadu trzebaby było pierwszą bitwę stoczyć pod jej murami; prawdziwa linia obrony naturalnej, zostałaby przeniesioną nad Loarę. Nie tylko więc wymagają od nas, abyśmy podpisali pokój, ale jeszcze, żebyśmy się zdali na łaskę Prus.

Pewna rękojmia wszakże, jak mówią, jest nam przyrzeczona. Niemcy chwalą się, że są najłagodniejszym i najspokojniejszym narodem na ziemi, ich polityka to sama szczerość, nigdy nie przedsięwzięli żadnej wojny niesłusznej, nie pożądali dobra swych sąsiadów, i te pochwały, jakie sobie sami oddają, znajdują wszędzie potakujące echo. A Fryderyk II, książę Brunszwicki, Polska, Czechy, Wenecya i Silvio Pellico, Austrya, Dania, Hanower i Frankfort czyż nie istnieją, żeby zaprotestować i powiedzieć światu, jeśliby mógł niewiedzieć, co warto umiarkowanie Prus i wrzekoma łagodność rasy germańskiej.

Francya gdyby zresztą chciała traktować o pokój, możeż to uczynić? Nieprzyjaciel nie uznaje jej rządu, rządu narodowego, który go trzyma w szachu od pięciu blisko miesięcy, i którego podpis Europa ceni dosyć wysoko, żeby go uważać za konieczny na europejskim kontrakcie i odroczyć konferencyę, na której nie mógłby być obecnym. Prusy chcą się tylko układać ze zgromadzeniem powstałem z wyborów. Ale niepodobna, w obec zamętu i klęsk napastniczej wojny, i bez skomunikowania się ze stolicą wybrać zgromadzenie, któreby rzeczywiście reprezentowało kraj. Zawieszenie broni jest więc niezbędnem. Ale Prusacy zgadzają się na nie wtedy tylko, jeśli wszystkie korzyści będą z ich strony. Wśród niebezpieczeństw, w jakich znajduje się Francya, rząd obrony narodowej nie mógł bez uchybienia swoim obowiązkom, bez zdradzenia swego posłannictwa, uczynić nowych korzyści nieprzyjacielowi. Ktokolwiek jest dobrej wiary, przyzna w samej rzeczy, że przyjąć warunki zawieszenia broni, ogłodzić Paryż bez kompensaty, jak również inne twierdze oblężone, byłoby to zaniechać nadal walki i postawić się w niemożności dyskutowania warunków pokoju stawianych przez nieprzyjaciela, jakkolwiek byłyby one uciążliwe.

Pośrednictwo państw neutralnych otrzymując warunki słuszniejsze, jak naprzykład dowóz żywności na połowę czasu trwania zawieszenia broni, byłoby uczyniło zawarcie pokoju prawie pewnem. Ale Anglia ciążyła tylko na rząd francuski i nakłaniała go do wysłania pana Thiersa do Wersalu. Jedno słowo wtedy, jedno tylko mogło oszczędzić Francyi straszne próby, ocalić życie tysiącom ofiar i wrócić światu pokój. Ale mocarstwa neutralne umyły sobie ręce od krwi przelanej, ich mężowie stanu chcą być ślepymi na własne interesa; co do ludzkości, jest to słowo, którego nie rozumieją wcale. Wszyscy umilkli.

Gdyby to co dawniej nazywano Europą, istniało jeszcze, Francya mogłaby odważyć się na złożenie broni. Wymagania przesadzone i niegodziwe, nie ośmieliłyby się wystawić na ogólną pogardę opinii publicznej, i zachowanie się innych mocarstw byłoby koniecznie umiarkowało pretensye zwycięzcy. Ale dziś, opinia publiczna w Europie, daleka od łagodzenia zaciętości wojny, dąży, niepomna na prawa ludzkości, przeciwnie do podżegania silniejszego. Podziwiają metodę barbarzyńską, z jaką sztab jeneralny pruski umie popchnąć rzeczy do ostatniej surowości; chwalą brak wszelkiego uczucia ludzkiego, jako sposób praktyczny prowadzenia wojny. Co do gabinetów Europy, te dosyć pokazały, że godłem ich było: *laisser faire*. Otóż gdy pan Bismark raz panem samowładnym położenia, gdzie mogły się zatrzymać jego wymagania?

Trzeba więc być bardzo ślepym, bardzo nieświadomym warunków politycznych koniecznych do istnienia narodów, albo zupełnie złej wiary, żeby przeczyć, iż obecnie idzie Francyi o jeden z tych przeważnych interesów ludów, które usprawiedliwiają z jej strony przedłużenie walki i uniewinniają ją z krwi przelanej. Posiadanie Alzacyi i Lotaryngii jest zbytecznem dla Niemiec, nie dodaje nic ni do ich wielkości politycznej, ni do ich potęgi; dla Francyi przeciwnie posiadanie to jest kwestyą życia.

Ale, jakeśmy to powiedzieli na początku, ponad interesem osobistym Francyi staje kwestya wyższego rzędu, która obchodzi dobro ogólne i przyszłość ludzkości, jednem słowem kwestya zasad, święte prawo wolności człowieka. Czy można ludzi jak zdobycz oddać zwycięzcy? Jakto? nieszczęśliwi mieszkańcy Alzacyi i Lotaryngii, zamienieni w niewolników wbrew swej woli, będą zmuszeni iść powiększyć szeregi landwery niemieckiej, tej armii, która spustoszyła ich kraj, zaniosła ruinę i pożogę do ich wiosek, i kto wie, obrócić swój oręż przeciwko Francyi? Jakto matki [illegible] jakie nosił morderca ich ojca? Rozpacz wywołaży niechybnie opór, powstanie częściowe lub ogólne, i te powstania spowodowałyby następnie represyę.

W imię tego traktatu pokoju, podpisanego przez Francyę, i który uczyniłby króla pruskiego prawowitym władcą Alzacyi i Lotaryngii, władze niemieckie nadałyby sobie prawo karać przestępców i podpis Francyi zamieniłby naszych nieszczęśliwych rodaków na zbrodniarzy. Można wymagać od nas żebyśmy potwierdzili to wszystko z góry? możnaż się dziwić, że chcemy walczyć do ostateczności? i prasa zagraniczna udaje, że nie widzi innego powodu naszego rozpaczliwego oporu, jak tylko nieuleczoną próżność Francuza! Ale krzyczą nam ze wszech stron: to prawo wojny, prawo zaboru, to prawo silniejszego. Ale to haniebne prawo; my je odpychamy, i cała prasa liberalna w Europie i wszystkie ludy ucywilizowane winne odpychać je razem z nami. Prawu zaborów, które nie jest prawem, przeciwstawimy prawo wiekuiste i niezmienne prawo wolności człowieka.

Kwestya ta zresztą ma jeszcze inną odrębną stronę, która dotyka prawa politycznego, prawa ścisłego, i zmusza nas do wzięcia jej pod rozbiór. Chcą, żeby Francya podpisała akt, który pod formą traktatu pokoju uprawniłby władzę króla pruskiego nad mieszkańcami dwóch prowincyj francuskich i uczyniłby ich jego poddanemi. Ale jaka władza we Francyi ma prawo podpisać podobny akt i nadać mu moc obowiązującą. Czyż mieszkańcy nie są wszyscy równi między sobą? Czy podobna, żeby równy mógł rozrządzać mieniem, wolnością, życiem sobie równego? W istocie, odpowie mnie kto, pojedynczy obywatel nie może, ale państwo może. Państwo wszakże w kraju wolnym przedstawia tylko ogół władzy wszystkich. Otóż czego każdy, wzięty indywidualnie, nie ma prawa zrobić, jakże ogół, na mocy czego, może to uskutecznić? Nie jestże to wierutny sofizmat.

(Dok. nast.)

— **Z posiedzeń Zgromadzenia narodowego w Bordeaux.** Druty elektryczne już nas zaznajomiły z główniejszym przebiegiem posiedzeń Zgromadzenia narodowego w Bordeaux, dziś odbieramy bliższe nieco szczegóły, pospieszamy przeto z zakomunikowaniem takowych czytelnikom naszego dziennika, w przeświadczeniu o doniosłości tego wszystkiego, co ma styczność z owem Zgromadzeniem.

Na posiedzeniu z d. 17. lutego deputowany Keller złożył oświadczenie deputowanych z departamentów Haut-Rhin, Bas-Rhin, Meurthe i Moselli z prośbą, by Zgromadzenie wzięło je pod rozwagę. Oświadczenie to opiewa:

„Zgromadzenie narodowe i Europa, mając przed sobą widok wymagań Prus, nie mogą spełnić ani dopuścić do spełnienia aktu, którego wynikiem byłoby oderwanie Alzacyi i Lotaryngii. Jesteśmy Francuzami i na wieki pozostaniemy nimi w dobr ch czy złych dniach; krwią naszą i poświęceniem przypieczętowaliśmy układ nierozerwalny, z Francyą nas łączący, stwierdzając naszą niezłomną wierność ku wspólnej ojczyznie wśród wszelkiego rodzaju prób. Francya nie może wydać tych, którzy od niej oddzielić się nie chcą. Zgromadzenie narodowe, wynikłe z powszechnego głosowania, nie może uznawać wymagań, dążących do wynarodowienia całej ludności. Czego nie może Zgromadzenie narodowe, tego nie może i Europa; nie może ona przyjmować udziału w gwałcie, nie może pozwolić, by lud traktowano jak bezmyślne stado. Pokój oparty na ustępstwach terytoryalnych trwałym być nie może; najwyżej może on być chwilowem zawieszeniem broni, po którem nowa wojna powstanie. Co do nas, Alzatczyków i Lotaryngczyków, to my jesteśmy gotowi znowu wojnę rozpocząć. A zatem poczytujemy za żaden i nieobowiązujący, wszelki układ, wotum, lub plebiscyt, mający na celu ustąpienie Alzacyi i Lotaryngii. Stoimy przy naszem prawie pozostawania połączonymi z krajem francuskim, trwamy w zamiarze bronienia naszych zobowiązań, honoru i godności.

Po odczytaniu tego oświadczenia, zaklina Keller swych kolegów, aby postanowieniom brutalnej siły przeciwstawili siłę moralną i uznali nietykalną przynależność Alzacyi i Lotaryngii. „Podajemy wam rękę“ powiedział w końcu, „nie odmawiajcie nam waszej!“ (Oznaki uznania ze wszystkich stron).

Następnie Zgromadzenie przez aklamacyę uznaje nagłość dyskusyi nad tym wnioskiem.

Rochefort żąda bezzwłocznego przesłania takowego do biura.

Większość zdaje się, iż wolałaby odłożyć to do jutra.

Thiers mówi, iż idzie o to, by wiedzieć, czy Zgromadzenie swym pełnomocnikom udziela mandatów nakazujących (imperatif) czy też pozostawią im wolność układów. W gruncie swego serca podziela on uczucia Kellera; ale wśród tak ważnych okoliczności niezbędnem jest, by Zgromadzenie powzięło postanowienie odpowiadające jego godności. Według zdania Thiersa, wszelkie odkładanie byłoby więcej, aniżeli niewłaściwem; byłoby prawdziwem dziecińswem.

Nie jutro, ale natychmiast należy przekonać się i wypowiedzieć. Zgromadzenie nie powinno zasłaniać się rządem który ustanowi; ale zdecydować się w pełnem przedświadczeniu swych praw i odpowiedzialności; trzeba, by wiedziano, czego chce. Co do mnie, dodał Thiers, który całe moje życie krajowi poświęciłem, to znowu jestem gotów ofiarować mu wszystkie moje siły i całe poświęcenie; ale koniecznem jest, by Zgromadzenie kwestyę rozwiązało. Udajmy się bezzwłocznie do biura, i nie czekając dwudziestu czterech godzin, powiedzmy czego chcemy.

Prezydent zapytuje zgromadzenie, które postanawia bezzwłocznie udać się do biur. Posiedzenie jest przerwane.

Po nowem jego zagajeniu następuje czytanie sprawozdania komisyi o wniosku Kellera. Takowe wynurza najżywsze sympatye dla ludności Alzacyi i Lotaryngii, uznaje akt wniesienia wniosku, jednocześnie przekazując go pełnomocnikom, z poleceniem ułożenia się z Prusami.

Następnie Zgromadzenie nadaje Thiersowi władzę wykonawczą.

W sprawozdaniu z tego posiedzenia, które ukazało się o godz 10 wieczorem czytamy: „Rozwijając swój program pokojowy. Thiers powiedział: Pokój wydaje mi się bezwzględnie koniecznym i nie chcę wątpić o tem, by układy na podstawie zaszczytnych warunków, były uiemożebne.“

— *Journal de Bruxelles* ogłasza następną korespondencyę z Bordeaux p. d. 10. bm.:

Republika z woli narodu skazaną została na śmierć. Nie można już wątpić o tej prawdzie i sami republikanie już ją uznali. W szeregach ich panuje ztąd wielkie pomieszanie. Najwięksi pesymiści republikańscy w najczarniejszych snach swoich takiego strasznego nie przeczuwali upadku. Wczoraj wieczór dyrektor poczt i telegrafów p. Stenackers, odebrawszy telegraficzne zawiadomienie o elekcyach z różnych części monarchii, przelewał boleść swoją na łono swych przyjaciół i powierników. Byłto ostatni spiew łabędzi. Od dzisiaj p. Stenackers ku wielkiej wszystkich radości, przestał urzędować i powiększył listę zwyciężonych.

Tryumf jest tedy zupełny, niezaprzeczony, przechodzący wszelkie oczekiwania. Lista z Paryża nie doszła jeszcze do Bordeaux; ale można już naprzód wymienić imiona wybranych. Opinia publiczna powitała z radością imię biskupa Orleanu na liście wybranych po pierwszem skrutynium z Loiret. To hołd oddany słusznie znakomitemu postępowaniu tego pasterza wśród boleśnych wypadków pruskiego najazdu. Pomiędzy wybranymi rzadko bardzo spotkać można imiona dawnych deputowanych i senatorów cesarstwa, ponieważ ci

nie starali się wcale o głosy swoich współobywateli. Wszakże wymieniają pp. Joachima Murat, Prax-Paris, Chasseloup, Laubat, de Guirand, Chambrun, Echassériaux; a z pomiędzy dawnych deputowanych opozycyi pp. Grévy, Bethmont, Dorian, Guyot-Montpayroux, Cochéry. Ze stronnictwa Orleanistów wybrani: pp. Baze, Lacave-Laplagne, Benoist-d' Azy i t. d. Legitymiści reprezentowani są przez ludzi całkiem w polityce nieznanych, ale powołanych zapewne do odgrywania wielkiej roli. W całej Francyi trzy tylko departamenta wyróżniają się swoją wiernością dla Republiki: Vauchese, du Var i wschodnich Pyreneów. W tym ostatnim departamencie upadł przy wyborach p. Etienne Arago wuj Emanuela; tenże sam los spotka zapewne i obywatela Gent, jeżeli się zechcą zastosować do dekretu paryskiego, ogłaszającego niewybieralność prefektów.

W Oran przeszła cała lista republikańska z p. Gambettą na czele. P. Jules Simon ubolewa mocno nad swoim upadkiem; p. Lavertujon jest niepocieszony. Ze wszystkich ministrów delegacyi najbardziej skompromitowanym jest p. Crémieux; Zgromadzenie narodowe będzie prawdopodobnie żądało *sa mise en accusation* również jak i p. Gambetty. Byłaby to tylko sprawiedliwość.

Tryumf przy wyborach w całej Francyi jest tem znakomitszy, że pp. prefekci republikanie używali wszelkich godziwych i niegodziwych środków, aby przeprowadzić swoich kandydatów.

Zgromadzenie narodowe nie mogło odbyć się w niedzielę, stosownie do programu ułożonego w Wersalu. Ruch w Bordeaux ogromny

Niejednokrotnie wyrażałem wątpliwość co do owych zwycięztw Garibaldego. Przypominacie sobie zapewne, z jakim hałasem delegacya powiadamiała o wzięciu sztandaru przez Ricciotego Garibaldego. Owoż, jenerał Pradier, przejeżdżając przez Bordeaux, twierdził, że sztandar ów zdobyty został na Prusakach przez profesora liceum z Mâcon, pełniącego ochotniczą służbę w gwardyi mobilów Saône-et-Loire. Mobile nieśli tryumfalnie ten sztandar, gdy nadszedł korpus Ricciottego. Riciotti rzucił się wówczas ku sztandarowi i wyrwał go z rąk francuskich, które go na nieprzyjacielu zdobyły. To fakt godny tych, którzy odznaczali się rabunkiem kościołów i świątyń.

— Dziennik *La Gironde* twierdzi, że p. Thiers i zwolennicy jego, ułożyli już stanowczo przyszły gabinet.

P. Thiers byłby prezesem rady ministrów bez teki; książe Decazes objąłby tekę ministra spraw zagranicznych; p. Dufaure spraw wewnętrznych; p. Barthélemy St. Hilaire zająłby posadę ministra publicznej oświaty.

Wilhelmshöhe. Z Kassel piszą do *Gazety Frankfurckiej* p. d. 9. lutego:

Od dni kilku obostrzono nadzór w około zamku Wilhelmshöhe. Nikomu nie wolno przekroczyć otoczenia parku, a tem mniej wejść do samej rezydencyi bez karty opatrzonej orłem pruskim i słowami: dla przejścia. Być może że te obostrzenia przedsięwzięte zostały w skutek zapowiedzianej a może tajemnej wizyty cesarzowej Eugenii, o której mówią dzienniki niemieckie. W skutek kapitulacyi Paryża, zmniejszono liczbę osób składających dwór ex-cesarza; ci, którzy pozostawili rodziny w Paryżu, wyprawieni tam zostali otrzymawszy znaczną gratyfikacyę i zapas żywności dla rodzin swoich; za pośrednictwem kuchmistrza berlińskiego dworu p. Bernard.

Wczoraj oficerowie francuscy internowani w Cassel, otrzymali od rządu obrony narodowej dodatek do zwykłego żołdu. Pieniądze przesłane zostały za staraniem poselstwa Stanów Zjednoczonych, a wypłacone przez władze pruskie. Dodatki te stanowią znaczną sumę; niektórzy oficerowie sztabu głównego aż do rangi podpółkownika, otrzymali po 300—400 talarów za przeszłe trzy miesiące. Ponieważ w Niemczech znajduje się więcej niż 12.000 oficerów wziętych do niewoli, a zapewne wszyscy tak samo opłaceni zostaną, widać więc że rząd francuski ma jeszcze podostatkiem pieniędzy.

Anglia. W Izbie niższej parlamentu angielskiego dnia 18. lutego, Herbert przemawia za wniesioną przez niego rezolucyą; „iż obowiązkiem rządu jest wystąpić w połączeniu z innemi mocarstwami neutralnemi, ażeby uzyskać słuszne warunki pokojowe dla Francyi. Mówi on przeciw wszelkiemu zaborowi ziemi francuskiej.

Po dłuższych rozprawach Gladstone nalega o cofnięcie mocyi Herberta, gdyż przyjęcie jej, jako z góry angażującej Anglią, w chwili gdy Prusy jeszcze nie postawiły swych warunków, jest niepodobne, odrzucenie zaś sprawiłoby bardzo złe wrażenie. Gladstone spodziewa się pokoju pod sprawiedliwemi, umiarkowanemi warunkami. Pokój pod nieznośnemi warunkami sprowadziłby za sobą jedynie odnowienie wojny. Wspaniałomyślna polityka Niemiec byłaby korzystniejszą nie tylko dla Francyi, lecz i dla Europy, i dla Niemiec samych. Gladstone mniema, iż żadna z stron wojujących nie życzy sobie wdawania się Anglii w rokowania pokojowe. Lecz gdyby nie było możliwem, aby zapatrywania się Francyi i Niemiec pogodzić z sobą, to mogłoby przyjść do zastosowania dobrych usług Anglii.

Po tem oświadczeniu cofnął Herbert swoją mocyę.

Sprawy krajowe.

Wiadomości dyecezalne. Na probostwo obrz. łać. w Gawłuszowicach, w pow. mieleckim, dyecezyi tarnowskiej, opróżnione przez śmierć śp. ks. Józefa Szklarskiego zaszłą dnia 20. września 1870, instytuowanym został kanonicznie w dniu 1. lutego ks. Maciej Dzielski, dotychczasowy pleban w Skrzydlnie, powiatu limanowskiego dyecezyi tarnowskiej.

Opróżnione w ten sposób probostwo w Skrzydlnie istniejące od r. 1315, liczy w 8 miejscowościach i promieniu $^3/_4$ mili, 2760 dusz, względem których obowiązki dusz pasterskie wypełnia każdoczesny pleban (nie ma bowiem wikarego).

Uposażenie stanowią 30 morgów ról i łąk (między tem 1 morg lasu) w dobrej glebie, czysty zaś dochód roczny obliczony jest na 338 złr.

Kronika.

Lwów 21 lutego Miasto nasze nie mało zajmuje sprawa burmistrza, któryby posiadając talent organizatorski, potrafił do ładu przyprowadzić najżywotniejsze kwestye naszej stolicy. A tych kwestyj mamy bez liku! W poufnem kółku zgromadzonem u p Żaaka, postawiono kandydaturę p. Smolki, na którą koło to liczące przeszło 30 członków jednomyślnie się zgodziło. Na zebraniu niedzielnem u p Bałutowskiego p. Dobrzański zaproponował na burmistrza p. Ziemiałkowskiego, w którym p. D. upatruje wszelkie warunki na prezydenta stolicy Galicyi. Wniosek ten wywołał nader żywą dyskusyę, w której objawiono zdziwienie, że wniosek wypadł właśnie ze strony człowieka, który dotąd najzagorzalszym był przeciwnikiem p. Ziemiałkowskiego. Dyskusya wyjaśniła przytem, że p. Ziemiałkowski w razie ofiarowania mu prezydentury, nie przyjmie takowej, co zniewoliło p. D. do zaproponowania, aby wysłać natychmiast deputacyę do p. Z, czy jest gotów z rąk redaktora „Opinii publicznej“ przyjąć laskę burmistrzowską P. D. zawziął się na p. Ziemiałkowskiego. Wniosek dotyczący deputacyi upadł.

Za p. Szemelowskim są Izraelici, lecz głosy ich są tak nieliczne, że dotychczasowy burmistrz żadnej a żadnej nie może mieć szansy. O ile się zdaje, przejdzie wybór p. Smolki.

— Jutro w teatrze odegraną zostanie nowa sztuka Kraszewskiego, będąca dalszym ciągiem ulubionej komedyi p t. „Panie kochanku.“

— † Aleksander książę Mensdorff-Dietrichstein. *Bohemia* podaje następujące szczegóły z życia zmarłego namiestnika Czech:

Aleksander ks. Dietrichstein na Nikolsburgu hr. Mensdoff-Pouilly urodził się 4. sierpnia 1813 r a więc przeżył 58 lat. W bardzo młodym wieku wstąpił do wojska i szybko awanzował. W roku 1844 został adjutantem cesarza Ferdynanda, a podczas powstania węgierskiego dowodził jako pułkownik piątym pułkiem chevauxlegerów. Pod Komornem otrzymał hr. Mensdorff krzyż Maryi Teresy. W r. 1850. został hr. Mensdorff jenerałem, a przy końcu tego roku udał się jako austryacki komisarz do księstw nadelbiańskich, gdzie Austrya wspólnie z Prusami interweniowała dla zakończenia wojny Szlezwicko-holsztyńskiej. W półtora roku potem poświęcił się zupełnie zawodowi dyplomatycznemu i jako poseł austryacki udał się do Petersburga. Gdy w skutek zawikłań na Wschodzie stosunki Austryi z Rosyą stały się naprężone, porzucił hr. Mensdorff posadę swoją i wrócił do armii. W roku 1857 ożenił się hr. Mensdorff z Aleksandrą córką ks. Józefa Dietrichstein, siostrą żony hr. Edwarda Clam Gallasa We włoskiej kampanii dowodził hr. Mensdorff dywizyą kawaleryi i jako drugi pełnomocnik podpisał zawieszenie broni w Villafranca W rok później został komenderującym jenerałem w Banacie a po kilku miesiącach powołany został ztamtąd w r. 1861 na posadę komenderującego jenerała i namiestnika Galicyi. Po ustąpieniu hr. Rechberga w październiku 1864 r. powołany został hr. Mensdorff do Wiednia dla objęcia teki ministra spraw zagranicznych. Na tej posadzie spotkał się hr. Mensdorff z przykremi sprawami Wybuchła wojna z Prusami, Austrya została pokonaną, a hr. Mensdorff jako minister spraw zagranicznych musiał wziąść na siebie przykry obowiązek traktowania ze zwycięzcą. Złożywszy tekę w październiku 1866 usunął się hr. Mensdorff w zacisze domowe i wrócił do służby publicznej dopiero 11. maja z. r. powołany odręcznem pismem cesarskiem na namiestnika Czech. Gdy w r. 1864 umarł ostatni potomek męzki książęcego domu Dietrichstein, cesarz nadał hr. Mensdorffowi jako małżonkowi księżniczki Aleksandry Dietrichstein tytuł „książę Dietrichstein na Nikolsburgu“ Tytuł z nazwiskiem i herbem przechodzić ma zawsze na syna najstarszego. Najstarszym synem zmarłego jest hr. Hugo urodzony 19. grudnia 1858 Oprócz tego zostawił zmarły syna Alberta (ur. 1861), i dwie córki Maryę (ur 1858) i Klotydę (ur. 1867)

— **Pożary**. Dnia 20. stycznia zgorzał w Wiśniowcach Szumskich w pow. ropczyckim dom jeden. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (zabezpieczona) wynosi 301 złr Dnia 20. stycznia zgorzała pod Liskiem zagroda włościańska. Ogień miał być podłożony. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 243 złr. Dnia 22. stycznia zgorzała w Polanczyku w pow. lisieckim stodoła dworska z bydłem. Przyczyna pożaru niewiadoma Szkoda (w części zabezpieczona) wynosi 970 złr. Dnia 27. stycznia zgorzały w Zabłotowcach w pow. Żydaczowskim dwie zagrody włościańskie. Przyczyną pożaru była nieostrożność. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 1800 złr. Dnia 1. lutego zgorzały w Turynce w pow. żółkiewskim oficyny w dworze. Przyczyna pożaru niewiadoma. Dnia 2. lutego zgorzał w Brześciach w powiecie samborskim szpichlerz i stajnia dworska. Przyczyną pożaru była nieostrożność. Szkoda (zabezpieczona) wynosi 1550 złr. Dnia 3. lutego zgorzała w Nockowej w powiecie ropczyckim chata włościańska. Przyczyną pożaru była nieostrożność. Szkoda wynosi 40 złr. Dnia 5. lutego zgorzała w Gajach w powiecie lwowskim chata włościańska. Przyczyną pożaru była nieostrożność Dnia 6. lutego zgorzała w Rozdzielu w powiecie gorlickim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 1000 złr. Dnia 6. lutego zgorzała w Łosiu w pow. gorlickim zagroda włościańska. Ogień miał być podłożony. Szkoda wynosi 400 złr. Dnia 7. lutego zgorzała w Urożu w powiecie samborskim zagroda włościańska. Ogień był podłożony. Dnia 10 lutego zgorzały trzy stodoły dworskie ze zbożem. Ogień miał być podłożony. Szkoda wynosi 3000 złr.

Gaz. Lw.

— **Dziennik ‹Gaulois›** opowiada jak następuje, o zabiciu w Paryżu dwóch słoniów z ogrodu aklimatyzacyjnego, które jak czytelnikom wiadomo, oddane zostały kucharzom i smakoszom tamtejszym. Dziś rzeczy nawet najdziwaczniejsze i najbardziej fantastyczne stają się rzeczywistością. Któż byłby nam mógł przepowiedzieć, iż Kastor i Poluks, piękne dwa słonie w ogrodzie aklimatyzacyjnym, które przechadzały się z chmarami dzieci na grzbiecie, zabite zostaną przez p. Devisme, kupione przez p. Debois za 27.000 franków, rozćwiartowane w jatce angielskiej i spożyte przez obywateli paryzkich. Poluks padł pod kulą Devisme. Karabin, którym słoń ten został zabity, ma otwór o 33 milimetrach średnicy i waży 6 kilogramów. Kula wybuchająca miała 15 centymetrów długości, formy konicznej, i zaopatrzoną była na jednym końcu w igłę stalową, do której przymocowany był piston Straszna ta kula zawierała do 80 gramów miałkiego prochu i ważyła z pełnym ładunkiem do 280 gramów. Zaś nabój samego karabinu do wyrzucenia tego pocisku wynosił 8 gramów prochu Wystrzał dany był z odległości 10 metrów, kula weszła w prawy bok przełamawszy jedno żebro, wybuchła w kadłubie zwierzęcia. Po tym strasznym strzale, słoń pozostał jednak na nogach, poruszał się tylko nieco, lecz wcale nie usiłował zerwać swoich więzów. Słoń upadł dopiero po upływie kilku minut, w skutku krwotoku, spowodowanego wybuchem kuli; lecz pasował on się jeszcze długo z śmiercią Napełniono już 4 wiadra krwią jego, a biedny słoń jeszcze dawał znaki życia Przy egzekucyi tej znajdowali się p. Jeoffroy Saint-Hilaire, dyrektor ogrodu aklimatyzacyjnego, p. Milne-Edwards, p. Bouchel strzelec wyborny, oraz kilku naturalistów i t. p. Następnego dnia przyszła kolej na biednego Kastora. P. Devisme był znowu obecnym; lecz tym razem słoń szczęśliwie powalony został przez syna p. Milne-Edwardsa. Użył on owego karabinu o dwóch lufach i kul formy konicznej, w koniec stalowy opatrzonych. Zwierzę przywiązane zostało silnie rzemieniami. Ugodzony w skroń prawą, słoń wydał krzyk żałośny i upadł na kolana, lecz w krótce podniósł się znowu. Natenczas otrzymał jeszcze jedną kulę w sam środek czoła. Po tym drugim strzale, zwierzę upadło powtórnie i jakby rażone piorunem już więcej nie ruszyło się, tylko trąba jego drgnęła lekko. Oddano go niezwłocznie ludziom p. Debous, którzy obrali go ze skóry, ocenionej na 4,000 franków. Podziwialiśmy mięso tego zwierza, które było bardzo piękne, delikatne i czerwonawe jak u cielęcia. Lecz należy zwrócić uwagę, że Kastor i Poluks mieli tylko 6 lat wieku a pomimo olbrzymiego swego wzrostu byli jeszcze bardzo młodymi, gdyż słonie żyją często do 100 lat i dłużej. Należy przyznać, iż menażerya jest kompletna i słonie te są lwami dzisiejszego dnia. Cóż chcecie? Nie ma tu wcale mowy o pajacach lub cukierkach, dziś, kiedy kiszkę ceniono by daleko więcej aniżeli szkatułę z pieniądzmi i nie byłbym wcale zdziwiony, gdybym usłyszał następującą rozmowę: „Cóż otrzymałeś na gwiazdkę? Ucho kongura i nogę sarny. Jak to, tylko nogę z sarny! Ja dostałem papugę nadzianą i skrzydło z kazoara. Co do pani X., to otrzymała ona w podarku 25 centimetrów trąby słoniowej Ah! kochane moje kotlety, kiedyż was będą oglądał?

— **W Port-Said** utworzoną została czytelnia słowiańska — Gmina Słowian poruczyła w Odesie przysposobić dla czytelni, ogólno-słowiańską chorągiew i pieczęć.

— **Z Brzozowskiego** 18. lutego 1871 Korespondencya z Krakowa o adresie do Monarchy przez Radę powiat Brzozowską uchwalonym w Nrze 33 *Dziennika Polskiego* umieszczona, otrzymała już w *Unji* dostateczną odprawę, i możnaby bezpiecznie na tem poprzestać. Gdy jednak korespondent wdał się w szczegółowy opis stanu i stosunków ludności powiatu tutejszego i takowy zupełnie fałszywie przedstawił, obowiązkiem jest moim, niczem nie usprawiedliwioną napaść odeprzeć. Spóźnienie tej odprawy ztąd pochodzi, że w powiecie tutejszym z *Dziennikiem Polskim* nie łatwo się można spotkać.

Redaktorowie adresu, nieliteraci, niezamierzali pisać wzorowych pensów; Rada powiat uchwalając adres wcale nie liczyła na poklask *Dziennika Polskiego* i jego korespondentów. Przecież zdziwiła tak wygórowana biórokratyczna żarliwość korespondenta w przestrzeganiu kompetencyi organów autonomicznych jakiej dotąd żaden komisarz rządowy nie okazał. Gorliwością tą korespondent udowodnił, że w danym razie potrafiłby pełnić urząd prokuratora lub komisarza. Zresztą o rozszerzenie lub ścieśnienie kompetencyi Rad powiat. i gminnych z korespondentem spierać się nie myślę, a przedstawię dalsze jego wygody.

Korespondencya nagromadziła szyderstw i bluźnierstw przeciw wierze ogromnej większości narodu naszego z tak bezwzględną otwartością, że nie potrzeba ich tu powtarzać. Dosyć już naobijało się o uszy nasze nienawistnych elukubracyj przeciw katolicyzmowi; przeraża nas przecież odwaga, z jaką korespondent miota przekleństwa na objawy katolickie, jakich żadna inkwizycya tak jaskrawo nie miotała. Natomiast ubóstwia wiek XIX. i buduje na nim wiarę nowej swojej ery. W obec oczywistych rezultatów, które wiek ten przynosi, odwoływanie się „do postępu,“ który z nim ma zapanować; jest istną parodyą cywilizacyi i patryotyzmu. Korespondent powpychawszy mnóstwo paradoksów, pomięszał fakta i poprzekręcał wyrazy adresu. Nietaimy wcale, że pragniemy gorąco przywrócenia świeckiej władzy Papieża; adres jednak o tem nie nadmienia, lecz wybór środków przywrócenia i zabezpieczenia niezależności Ojca św. z zupełną ufnością Monarsze pozostawia. Wyraz „Konkordat,“ który widocznie straszy korespondenta, w adresie Brzozowskim wcale się nie znajduje. Jest tam prośba, aby wolność i prawa kościoła katolickiego były szanowane. Wszystkiego tego widocznie nam nie życzy korespondent, chociaż w adresie w niczem nie ubliżamy innowiercom ani bezkonfessyjnym. Nie można pominąć, że bardzo się myli korespondent, twierdząc jakoby jednogłośną prawie uchwałą obu Izb rajchsratu konkordat był zniesionym Takowy w nieobecności Izb rozporządzeniem byłego ministra Stremayera skasowanym został. Do frazesu zaś, jakoby zniesienie konkordatu w kraju naszym z najżywszym przyjęto zapałem wybornie da się przyłączyć frazes: „przez imaginacyą pojechał na koronacyą“

Stan obecny mieszkańców powiatu, przedstawia korespondent w najciemniejszych kolorach, a całkowicie się myli Twierdzi, jakoby szkoły w powiecie tutejszym w gorszym były stanie niż gdziekolwiek indziej — ogólne ubóstwo — nędza — gruba ciemnota i nieświadomość najkonieczniejszych pierwiastków wiedzy i ukształcenia! zupełnie jak u dzikich Eskimosów lub ludożerców. Wszystko to jest czystem oszczerstwem, jak można się przekonać z aktów urzędowych, którym korespondent zaprzeczyć nie potrafi. W sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej w 36 numerze *Unji* zamieszczonem w wykazie stosunku liczby szkół do liczby mieszkańców, figuruje powiat Brzozowski w piątym rzędzie, mającym 6 szkół na 10,000 mieszkańców. Znajduje się zaś tam w towarzystwie powiatów: Drohobycz, Husiatyn, Jarosław, Lwów, Mościska, Stanisławów. Są zaś jeszcze szeregi 9ty i 10ty, które mają po 2 i po 1 szkole na tę samą ilość dusz. Mało który powiat jest tak dostatecznie we wszystkich kierunkach bitemi gościńcami zaopatrzony, jak powiat tutejszy. Pojedyncze tylko miejscowości na ustroniu leżące nie mają jeszcze dróg bitych. — Zamożność ludu tutejszego nie jest wprawdzie tak znaczną jak mu życzymy; ubóstwa przecież jest niewiele, a nędzy wcale niema. Dowodem tego tak znaczna liczba szkół parafialnych kosztem gmin utrzymywanych; tudzież że prawie wszystkie kościoły w powiecie niedawnemi czasy z dobrowolnych składek przeważnie ludności wiejskiej znacznym bardzo nakładem odnowione i świetnie ozdobione zostały.

Najcięższą zaś krzywdę wyrządza korespondent tutejszemu ludowi wiejskiemu, zarzucając mu grubą ciemnotę do dzikości zbliżoną! Dałby Bóg, aby każdy powiat mógł się cieszyć ludnością w ogólności tak moralną, zacną, odpowiednio ukształconą, stale zachowującą ślubowaną wstrzemięźliwość od wódki, a umiejącą czytać i pisać w przeważnej liczbie. Zaprawdę tylko wygórowana nienawiść do ludu wiejskiego, a jak tu niczem nie usprawiedliwiona, mogła podyktować takie potwarze. Szczerze życzę korespondentowi *Dziennika Polskiego*, aby „znajomość najkonieczniejszych pierwiastków wiedzy i wykształcenia“ do czego przedewszystkiem katechizm liczymy, posiadał w takim stopniu w jakim go posiada ludność wiejska powiatu Brzozowskiego.

Gdyby korespondent znał rzeczywiście powiat tutejszy a chciał, co wie, objawić, okazałoby się, że niektórzy członkowie dzisiejszej Rady powiat. Brzozowskiej przez niego za zacofańców i barbarzyńców miani wprzód niż się „postępowcom“ o tem śniło; własnym kosztem utrzymywali szkółki, łożyli starania i znaczne nakłady na budowle gościńców; pomagali do ulepszeń budowli wieśniaczych, utrzymywali dla gmin lekarzy i dostarczali leków bezpłatnie. Żyje jeszcze niejeden z panów doktorów któremu te sprawy doskonale są wiadome.

Okoliczność że tutejsza ludność wiejska, jak dziś do Rady powiatowej tak od dawna do sejmu wybierała to kapłana to właściciela ziemskiego świadczy przynajmniej o takcie politycznym ludności tutejszej.

Żadnej jednak niepodlega wątpliwości, że ten ostatn argument w obec korespondenta *Dziennika Polskiego* najmniejszego niema waloru. Gdyby ta ludność zlewała głosy swoje na Doktora fakultetu byle nie teologicznego a lepiej jeszcze na korespondenta protektora lub redaktora *Dziennika Polskiego*; wtedy to dopiero zacność tej ludności pod niebiosa zostałaby wyniesioną a rozum i patryotyzm jako wzór dla ogółu wystawiony. Tymczasem pomyślne te szanse jeszcze na długo między *pia desideria* liczyć będzie trzeba.

Mimo wszelkich waśni, prawdziwy żal przejmuje z powodu fatalnego położenia korespondenta. Wstydzi się bowiem za cały powiat i sam się wstydzi że należy do tak zacofanego powiatu tak dalece, że się czuje nieszczęśliwym. W istocie jest wielce pożałowania godnym; chcąc się bowiem uwolnić od uprzykrzonej zmory katolickich objawów chyba w ślad za Mormonami gdzieś w bardzo dalekie ustronie ukryć się będzie musiał.

— Nr, 5. **Chaty** z 20. b. m. zawiera: Historya o cudownem objawieniu się Najśw. Panny w Lourdes (c. d) — Ziarna prawdy (wiersz Józefa z Bochni). — Pokutnik z czasów Piusa VII. (dok.) — Cudowna figura św. Dominika w Soriano. — Rady gospodarskie. — Przyrząd przeciw złodziejom. — Złudne widzenie. — Różności.

Nr. 2. **Nowin** zawiera wiadomości o francuzkiej wojnie, o Rzymie i o Ojcu św., z Wiednia, Poznania i t. p. i polecenie *Tygodnika kat.* poznańskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Koleje austryacko-węgierskie z końcem r. 1870 W żadnym z ubiegłych lat nie rozwinięto w Austryi takiej energii w budowaniu kolei żelaznych jak w roku zeszłym. W roku bowiem 1870 oddano na użytek publiczny 261·5 mil nowych kolei żelaznych, tak, iż cała monarchya austryacka posiada obecnie przeszło 1.400 mil dróg żelaznych.

Aż do roku 1870 długość corocznie przybywających kolei wynosiła od 3 do 63 mil bieżących. W r. 1868 oddano na użytek publiczny 101 mil nowych kolei; w 1869 r. 150 mil, a w ubiegłym prawie dwa razy tyle, bo, jak powiedziano wyżej, 261·5 mili.

Jeżeli Austrya nie chce pozostać w tyle po za innymi narodami, przodkującymi światu w postępie i rozwoju materyalnym, to powinna spieszyć się niezmiernie z budowaniem nowych dróg żelaznych, gdyż jeszcze w r. 1869 zajmowała ona co do bezwzględnej długości kolei, przerzynających jej dzierzawy, zaledwie piąte miejsce w rzędzie państw europejskich,

a zaś w stosunku długości tychże dróg do powierzchni krajów składających monarchyę, zaledwie miejsce dziewiąte.

W wymienionym roku, Anglię przerzynało 3.132 mil dróg żelaznych, Niemcy 2 326, Francyę 2.289. Rosya posiadała ich 1.241. Austrya zaś 1.148 mil.

Stosunek długości kolei do powierzchni krajów w r. 1869 był następujący: Belgia posiadała na 100 mil kwadratowych 68 8; Anglia 54 6; Holandya 30·9; Szwajcarya 25·7; Niemcy 23·9; Francya 23·8; Włochy 17·2; Hiszpania 10·4; nakoniec Austrya 10·2 mil bieżących.

Wybudowanie kolei istniejących w r. 1860 kosztowało Anglię 4.910 milionów złr. w. a; Francyę 3.120; Niemcy 1.895; Austryę zaś 944 mil złr. w. a. Dołączywszy do tego sumy wydane w roku zeszłym na zbudowanie nowo otwartych kolei, kosztowały one dotąd Austryę 1.200 milionów złr. w. a..

Za to monarchya ta w ubiegłym roku prześcignęła wszystkie inne państwa pod względem długości nowo wygotowanych linij; w latach bowiem 1867, 1868 i 1869 koleje belgijskie zwiększyły się o 6%; angielskie o 7%; francuskie o 8%; skandynawskie 9%; portugalskie i szwajcarskie o 10%; niemieckie o 18%; holenderskie o 20%; hiszpańskie o 22%; włoskie o 31%; austryackie zaś o 32% długości. Jedna tylko Rosya budująca z gorączkowym pospiechem swe drogi żelazne, pomnożyła je o 70% w ciągu trzech lat wymienionych.

Rok 1871 ma jeszcze przewyższyć zeszłoroczną skrzętność w budowaniu nowych linij. Zamierzono bowiem zwiększyć linie: kolei Elżbiety o mil 13; Franciszka Józefa o mil 39; koszycko-bogumińskiej o mil 35; północno-wschodniej austryackiej o mil 60; Rudolfa o mil 25; południowej o mil 15; węgiersko wschodniej o mil 46; rządowej o mil 20; węgierskiej północnej o mil 15; nadto wybudować kolei karpackiej mil 20 — razem więc około 300 mil.

Austrya tym sposobem zbliży się długością swych dróg żelaznych do Francyi i Niemiec, gdyż skutkiem wojny i wycieńczenia obu tych państw, trudno przypuścić, aby po zawarciu pokoju mogły prędko wziąć się do budowy nowych dróg zelaznych.

Z przytoczonych powyżej cyfr okazuje się, iż średni wydatek na zbudowanie jednej mili drogi żelaznej wraz z taborem kosztował w Niemczech 814 700 złr. w. a.; w Austryi 821.000; we Francyi 1 360.000; w Anglii 1.568.000 złr. w. a. Dotąd więc Austrya budowała bardzo tanio. Obecnie jednak sporządzono kosztorysy daleko droższe, gdyż na liniach wytkniętych z Pragi do Duxu, z Koszyc do Boguminy i z Lublany do Tarwisu projektowano milę, przeszło po milionie złr. srebrem, a więc po wybudowaniu rzeczonych dróg, koszt mili w przecięciu znacznie drożej wypadnie Mianowicie też koleje mające być wykończone w bieżącym i przyszłym roku znacznie będą droższe, gdyż przebiegają górskie okolice Austryi (*Oe. Occon.*)

— **Sprawozdanie** komitetu galicyjskiego Towarzystwa gosp. za rok 1870. (C. d.)

Razem tedy założono 18 nowych stacyi, co z poprzednio założonemi uczyniłoby summę ogólną stacyi 36; gdy jednak 2 buhaje padły na stacyach: w Komarnie i u p. Żakiego w Ostrowcu, przeto pozostaje obecnie stacyi 34—rozłożonych w 18 oddziałach.

Kwotę uzyskaną ze sprzedaży skóry buhaja ze stacyi Komarno w ilości 16 złr. 25 c. odesłał oddział rudeńsko-gródecki.

Przeznaczone na najem buhajów pieniądze przesłano na ręce dotyczących oddziałów; a razem wezwano rady powiatowe, aby oznajmiły gminom odnośnym, iż dla nich buhaje we dworze są najęte.

Mianowicie zaś przesłano pieniądze:

a) oddziałowi rudeńsko gródeckiemu . . 200 złr.
dla stacyi w Dolinianach,
„ Koropużu,
„ Horbaczu, — i
„ Mokszanach.

b) oddziałowi brzeżańskiemu . . . 100 złr.
z których najęto 2 buhaje na stacyi
w Toustobabach.

c) oddziałowi bóbreckiemu . . . 50 złr.
dla stacyi w Dźwinogrodzie

d) oddziałowi drohobyckiemu . . . 50 złr.
dla stacyi w Rychcicach.

e) oddziałowi sokalskiemu . . . 15 złr.
dla stacyi w Tuszkowie,
„ Pieczygórach,
„ Poturzycy.

Razem przeto własnych i najętych stacyi buhajów jest 45 w 20 oddziałach.

C Otrzymana w roku 1870 subwencya w kwocie 7,200 złr. na premiowanie i kupno buhajów, użytą zostanie zgodnie z postanowieniem ministerstwa, a sprawa jej załatwienia jest właśnie w toku.

Wydatki w tym całym dziale subw. wynosiły w ciągu r. 1870 — 5221 złr. 60 c — a pozostałość z końcem roku 1870 wynosi 11,144 złr. 80 c.

Dodać jeszcze należy, iż sprzedano buhaja ze stacyi Tuligłowy, był bowiem już za ciężki — na czem zyskano 50 złr.; a zakupionego buhaja nowego umieszczono na stacyi w Uhercach.

Obecnie zaś poruszoną została z tych samych powodów sprzedaż buhaja na stacyi w Korczowie

III. Na ułożenie i wydanie księgi rodowodowej bydła rogatego uzyskał komitet 500 złr. w. a. zasiłku. Dotąd wszakże zebrano tylko materyały, w jaki sposób sprawę tę załatwiano gdzieindziej—a mianowicie w Czechach — dalsze załatwienie jest w toku.

IV. Na podniesienie mlecznego gospodarstwa otrzymał komitet 300 złr. w. a.

Życzeniem ministerstwa było początkowo, aby kwoty tej użyć na stypendya, w celu studjowania dobrego serownictwa i obchodzenia się z nabiałem, lub na zasilenie spółek produkcyi mlecznej.

Gdy jednak spółek takich nie ma u nas w kraju, a ministerstwo w piśmie dodatkowem pytało także, czyby kwoty tej użyć nie można na wynagrodzenie po 50 złr. dla tych fabrykantów, a względnie gospodarzy, którzyby uczniów na naukę do siebie przyjęli, jako też na stypendya dla uczniów również po 50 złr. odniósł się komitet do 8 znaczniejszych hodowców bydła, zajmujących się fabrykacyą serów z zapytaniem, czy pod temi lub innemi warunkami byliby skłonni przyjąć uczniów na naukę.

Połowa odezw pozostała bez odpowiedzi — a od drugiej połowy nadeszły odpowiedzi odmowne.—kwotę tę zatem na inny cel użyć wypadnie.

V. Subwencya na owczarstwo.

Uznając ważność owczarstwa dla kraju naszego — żądał komitet dość znacznej sumy na dział ten, bez względu na to, że preliminowana na tenże cel w budżecie ministerstwa suma figurowała w nadzwyczaj szczupłych rozmiarach; wynosiła bowiem na całą Przedlitawię z dodatkiem jeszcze celów pokrewnych, tylko 2000 złr. — Mianowicie zaś żądał komitet w podaniu swojem:

a) na wyższą szkołę . . 2.300 złr.
b) na niższą szkołę . . 340 „
c) na owczarnię zarodową Southdownów w Dublanach . . 1.600 „
d) na zakupno Southdownów i Leicestrów . . . 2.000 „
Razem . 6.140 złr.

Na to otrzymał komitet tylko 1000 złr. z szczegółowem przeznaczeniem na założenie szkoły owczarskiej w Dublanach.

Gdy jednak kwota ta na założenie szkoły wyższej owczarzy, tak jak projektowane było, nie wystarcza, nie pozostaje komitetowi nic innego, jak wyczekiwać, dopokąd odpowiedniejszych środków na cel ten nie uzyska.

Co do żądanej przez komitet sumy 1600 złr. na założenie owczarni zarodowej Southdownów w Dublanach — nie odmówiło wręcz ministerstwo, ale podniosło niektóre wątpliwości, i zażądało dokładniej wypracowanego przedstawienia. Życzeniu temu komitet zadość uczynił podaniem z dnia 14. stycznia b. r., wykazując na podstawie świeżo i po raz wtóry zasięgniętych informacyi, że suma ta na sprowadzenie 1 barana i 25 matek wystarczy; gdy matki dostać można w zarodowych owczarniach w Niemczech i Żywcu po 25 talarów od sztuki, a barana za 25 talarów.

Proponowane w temże podaniu kupno Southdownów i Leicesterów, do odstąpienia licitando, pominęło ministerstwo milczeniem.

(D. c. n.).

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą, że wszelkie pogłoski dotyczące rokowań bądź to z ks Karolem albo Adolfem Auerspergiem, z hr Harrechem albo hr. Frydrykiem Thunem względem objęcia przez nich **wysokich urzędów, są bezsadne.**

Na posiedzeniu Izby niższej peszteńskiej hr. Andrassy składając odpowiedź na interpelacyę Stratimirowicza, oświadcza, że rząd nie zamyśla wcale mięszać się w wewnętrzne sprawy księstw naddunajskich a to tak długo, jak długo i inne mocarstwa przestrzegać będą zasady nieinterwencyi. Co się tyczy interpelacyi Iranyego, to oświadcza hr. Andrassy, iż interwencya w francusko-niemieckiej sprawie jest obecnie niemożebną.

Z Bordeaux telegrafują, że na wieczornem posiedzeniu Zgrom. narod. d. 18. b. m., deputowani z departamentu Meurthe, którzy świeżo przybyli, przyłączyli się do deklaracyi wniesionej przez Kellera (patrz wyżej p. r.) Jeden z posłów oświadcza, że wszyscy reprezentanci Alzacyi i Lotaryngii wstrzymują się od głosowania nad wnioskiem Kellera.

Następnie prezydent odczytuje pismo Thiersa do Zgromadzenia narodowego, w którem tenże dziękuje za położone w nim zaufanie i obiecuje oddać się poruczonemu mu zadaniu z całem poświęceniem. Pragnął on dzisiaj stawić się przed Zgromadzeniem, z powodu przeszkody atoli nie mógł tego uczynić. Jutro przybędzie do Zgromadzenia wraz z ministrami.

Rochefort protestuje przeciwko obecności sił zbrojnych w bliskości Zgromadzenia narodowego. Po sprawdzeniu kilku wyborów zamknięto posiedzenie.

Donoszą, że Thiers, Favre i Bismark mają się zjechać dnia 21. b. m. w Sceaux pod Paryżem. Wkroczenie wojsk niemieckich do Paryża naznaczono na 24. bm. Cesarz Wilhelm ma powrócić do Berlina 6. marca.

Zgromadzenie francuskie ma być odroczone po załatwieniu wniosku Kellera.

Obok Anglii, Austryi i Włoch uznały nowy rząd z Thiersem na czele, Hiszpania i Portugalia.

Sejmy pruski i bawarski zostały zamknięte w sobotę: pierwszy prostym reskryptem, drugi przez ks. Albrechta bombastyczną mową, w której jednakże niema barwy politycznej.

Z Odessy telegrafują, że do portów rosyjskich morza Czarnego nadchodzą ciągle olbrzymie działa z fabryk pruskich.

Telegramy

(z dzienników porannych.)

Bordeaux d. 20. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego Thiers oświadczył, iż nie przynosi żadnego programu. Obecnie rzecz idzie o usunięcie okupacyi kraju przez nieprzyjaciela, i o usunięcie cierpień kraju samego. Kraj potrzebuje pokoju, który tylko wtedy będzie przyjęty, gdy będzie odpowiadał honorowi Francyi. Dalej zapowiedział Thiers nowe wybory Rad jeneralnych i municypalnych. Zadaniem rządu będzie uspokojenie i reorganizacya kraju, ożywienie na nowo kredytu i reorganizacya pracy. Dopiero po spełnieniu tego najpilniejszego zadania wola narodu rozstrzygnie o losach kraju. To będzie polityką rządu, który tylko interes kraju ma przed oczyma. (Przeciągłe oklaski).

Bordeaux d. 20. lutego. Nowe ministerstwo utworzone: Dufaure ministrem sprawiedliwości, Favre spraw zagranicznych, Picard spraw wewnętrznych, Simon oświaty, Lambrecht ministrem handlu, Leflo wojny, Polhuau marynarki, Ravey robót publicznych.

Thiers oświadcza się w rozmowach prywatnych z deputowanymi za utrzymaniem republiki, jako jedynie możliwej we Francyi.

Wersal d. 20. lutego. Wybór Thiersa przyjęto dobrze w głównej kwaterze pruskiej. Trochu pożegnał się z przyjaciołmi Paryża i udał się dziś do Bordeaux dla zajęcia krzesła poselskiego w Zgromadzeniu narodowem.

Jules Favre założył protest przeciw nakładaniu przez Prusaków kontrybucyi podczas zawieszenia broni. Mówią, że Bismark uznał nieprawny charakter tych kontrybucyi.

Madryt 20. lutego. Przeszłej nocy napadnięto ministra Zorillę. Trzy strzały dano do niego, lecz go nie zraniono nawet. Olozaga ma się udać do Bordaux.

Bordeaux 20. lutego. Juliusz Favre w Zgromadzeniu narodowem postawił wniosek wybrania komisyi, z 15. członków złożonej, która obecną ma być w Paryżu podczas rokowań pokojowych i Zgromadzeniu narodowemu z rokowań zdawać sprawę. Thiers stawia wniosek aby podczas rokowań zawiesić posiedzenia Zgromadzenia narodowego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 19 lutego.

	płacą zł	płacą kr	żądają zł	żądają kr
I. Akcye za sztukę				
Kolei gal Karola Ludwika	246	00	247	00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	189	25	191	25
Banku hip. g. z wpł. 50%	115	00	117	00
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	70	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	80	25	80	75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72	00	72	75
Banku hipot. galic. 6%	87	85	88	25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	86	25	87	25
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	73	50	74	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00	00	100	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	83
Dukat cesarski	5	00	5	86
Napoleondor	09	89	09	93
Półimperyał rosyjski	9	25	10	25
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	62	1	63
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	121	50	123	00
Wiedeń dnia 16 lutego.				
Papiery państw. austr.				
5% renta austr. w. a.	58	19	59	00
„ „ srebren	68	10	68	20
pożyczka ost. z r 1839	279	00	280	00
loter. z r 1854	89	75	89	25
„ 1860	94	40	94	50
„ „ „ 1864	122	75	122	90
„ podatk. „ 1864	000	50	00	00
Listy zastawne domen	121	00	121	25
Oblig indemniz galic	73	50	73	75
„ „ bukow	71	50	72	60
Akcye bankowe.				
Anglo-austryackie	213	06	213	25
Centralny bank	60	50	61	50
Kredytowy zakład	252	00	252	20
Franko-Austryackie	103	00	103	20
Galicyjskie dla handlu i przem	100	00	101	50
Generalbank	87	50	88	00
Hipoteczny bank galicyjski	112	00	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austryacki	720	00	721	00
Vereinsbank	103	25	103	75
Akcye przemysłowe.				
Budownicz Towarz. austr.	57	50	57	75
Borysł Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	30	75	31	25
Akcye kolejowe.				
Alföldzka	169	50	169	75
Karola Ludwika	246	20	246	40

	płacą zł	płacą kr	żądają zł	żądają kr
Północna Ferdynanda	2105	25	2107	00
Franciszka Józefa	190	25	190	75
Lwowsko-Czerniow. Jassy	191	10	191	50
Rudolfa	159	50	169	00
Siedmiogrodzka	167	25	167	75
Staatsbahn	376	00	377	00
Południowa	180	20	180	40
Tramway wied.	184	50	185	00
Łupkowska	000	00	000	00
Węgierska północna	157	75	157	50
„ wschodnia	81	75	82	25
Listy zastawne.				
Galic bank hipoteczny 6%	86	25	86	50
Bank włościański galicyjski	86	25	86	50
Tow kred. ziem. gal 4%	70	50	71	25
„ „ „ „ 5%	77	00	78	00
Bank nar austr. 5% m k.	97	00	97	25
Bank nar austr 5% w. a.	94	00	95	00
Bodencredit w srebrze 5%	106	30	106	50
Bodencredit w. a 5%	87	75	88	25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr)				
Alföldzka kolej	87	90	88	10
Ferdynanda północna	104	00	104	25
Karola Ludwika dawn.	102	50	103	00
„ „ z r. 1867	98	75	99	00
Lwow.-Czern-Jas. z r. 1867	88	00	88	25
„ „ „ z III. em	86	90	87	20
Rudolfa	89	70	89	90
Siedmiogrodzkiej	89	90	90	10
Południowej kolei	113	20	114	00
Państwowej kolei	135	50	136	50
(10% podat. prc. srebr.)				
Czeska zachodnia	92	25	92	50
Elżbiety nowa	99	00	99	25
(10% podat., prct. w. a.)				
Elżbiety dawne	92	00	92	50
Ferdynanda północn. m. k.	90	50	91	00
„ „ w. a.	87	00	88	00
Papiery loteryjne.				
Losy zakładu kredytowego	159	50	160	00
„ Rudolfa	14	50	15	00
„ Stanisławowskie	23	00	25	00
„ Keglevich	14	00	16	00
„ hr Palfy	25	00	29	00
„ ks Salm	38	00	40	00
„ hr. St. Genoi	27	00	31	00
„ ks. Windischgrätz	19	00	20	00
„ hr. Waldstein	18	00	20	00
„ ks. Klary	31	00	33	00
Dewizy (3-miesięczne).				
Hamburg 100 mark. b.	91	15	91	25
Paryż 100 frank.	00	00	00	00
Londyn 10 ft szterl	123	70	123	80
Frankfurt 100 zł. oł w p. N.	103	35	103	30

Kursa z dnia 20. lutego 1871.

godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 102.30 Akcye kredyt. węg. 84 50. Anglo austr. 216.70 Akcye Karola Ludw. 248 20. Kolej siedmiogrodzka 167 00. Kolej południowa 179.60. Kolej bud. —.—. Kolej państwowa 376 00 Kolej lwowsko-czerniowiecka 191.50 Napoleondor —.—. Kolej wsch. 155.50. Kolej północna 212 50. Kolej Rudolfa 160.00. Kolej węg. wschodnia 83.00. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74.20. Losy z 1864 roku 123 50. Usposobienie słabsze.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 17. lutego 1871.

Pora	Barometr w milimetr sprow. do 0° Cels.	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	756.14	— 2 5	95	PdZ. sł.	10
2. godz. po poł	756.41	+ 0.1	94	» d. m.	10
9. godz. wiecz.	757.01	+ 0.5	91	Z. » »	10

Rano mgła, śnieg = 1.83.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz. 7 m 37 rano.
„ „ 7 wieczór.
„ „ 11 „
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano.
„ „ 8 „ 7 wiec.
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. wieczór.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 » 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o » 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.